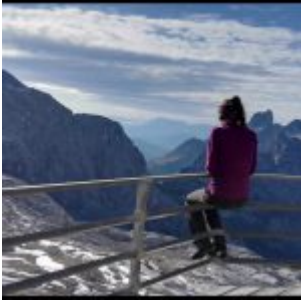


Dachstein – Babski Wyjazd Alpejski







Wyjazd odbył się w połowie października 2019 roku.

Wstęp

tekst: Aga

Wizja babskiego wyjazdu alpejskiego chodziła mi po głowie od pewnego czasu. Miałam jednak bardzo dużo wątpliwości – jako organizatorka wyjazdu byłam w dużej części odpowiedzialna za całe przedsięwzięcie: zaplanowanie dojazdu, trasy na szczyt, nocleg, sprzęt itd. To mogę ogarnąć w domu, ale czy dam radę np. zmienić koło w aucie gdy się zepsuje? Naprawić rozwaloną wycieraczkę? Znaleźć szlak, który będzie słabo oznaczony? Zdyscyplinować się na tyle, żeby wyruszyć odpowiednio wcześniej? Przewidzieć potencjalne zagrożenia? Im bardziej myślałam nad tym pomysłem tym bardziej zdawałam sobie sprawę z tego, ile Dzik ogarnia na wyjazdach... Poczułam, że do tej pory zachowywałam się raczej jako gość, klient, który ma wszystko podane. Przez to robiłam się bardzo zależna i mało samodzielna. Postanowiłam „wyjść poza strefę komfortu” i zorganizować babski wyjazd w Alpy.

Martwiła mnie też kwestia -jak my się tam dogadamy? Kto czytał relacje o babskich wyprawach zapoczątkowanych przez Wandę Rutkiewicz wie o czym piszę. Już na etapie planowania składu zespołu pojawiły się problemy. Dzik uznał, że jeśli wyjazd w ogóle dojdzie to skutku to będzie to już super wyczyn:

– Słyszałem tylko o jednym wyjeździe w Alpy, na którym był same dziewczyny. Po tej wyprawie nie odzywały się do siebie przez rok.

Ryzyko więc było duże. Tym większe, że dzieci miały zostać w domu same z tatą, bez wsparcia babci czy cioci.

Babski Wyjazd Alpejski

Pogoda jest, decyzja zapadła, jedziemy. Zaprosiłam na wyjazd najbardziej pozytywne dziewczyny jakie znam – Iwonę i Magdę. Już podróż minęła nam świetnie – zwarte i gotowe wyruszyłyśmy rano z parkingu przy Gosausee w kierunku schroniska Adamek. Po sezonie było już zamknięte, ale ze strony wiedziałam, że jest otwarty schron zimowy. Wg tabliczki na dole czekało nas 4h marszu. Natomiast z informacji pozyskanych wcześniej z map internetowych było to 6h i tak też się okazało w rzeczywistości. Trasa była PRZEPIĘKNA! Region Hallstatt Dachstein Salzkammergut jest wpisany na listę światowego dziedzictwa UNESCO. Wybrałyśmy chyba najlepszą porę na wyjazd – jesień zawładnęła już lasami w Alpach, słońce jeszcze ciepło grzało, a turystów prawie nie było – Raj.

Humory dopisywały przez całą trasę. Jakąś godzinę przed schroniskiem natknęła się na nas kozica, która pozwoliła się pooglądać z odległości jakiś 5 metrów. Gdy doszłyśmy na miejsce zamiast jak to mam w zwyczaju najeść się i usiąść z kawusią pod śpiworem, trzeba było ruszyć 4 litery i zrobić rekonesans trasy jutrzejszej. A potem jeszcze znaleźć wodę... (po drodze był tylko jeden mały strumyk i to ponad 2h od schroniska). Magda zdecydowała mi się towarzyszyć a Iwona zaoferowała się, że nagotuje wody na jutro i herbaty. Świetna współpraca. Było już ciemno, gdy wracałyśmy z Magdą z wodą do schronu i zauważyłam, że coś dużego stoi na naszej ścieżce.

– Koziorożec! – wychrypiałam.

I to nie jeden, a trzy! Z wielkimi, imponującymi rogami przypatrywały się nam w ciemnościach. Po chwili spokojnie odeszły w swoją stronę. Wrażenie niezapomniane: stanąć tak oko w oko z tak wspaniałym zwierzęciem, którego nigdy wcześniej nie spotkałam w Alpach.

Atak szczytowy

Następnego dnia bez ociągania (naprawdę!) wygramoliłyśmy się ze śpiworów i po godz 6 rano już byłyśmy na szlaku. Szlak z Adamekhutte na szczyt Dachsteinu jest tak świetnie oznaczony, że nawet ja bez okularów nie miałam problemu ze znalezieniem drogi. Idealna trasa dla kogoś, kto nigdy nie widzi ścieżek w górach. Miałyśmy dosyć wolne tempo dlatego dopiero po 2 godzinach jesteśmy przy lodowcu. Podczas przerwy na batonika Magdę zaczynają obsiadać małe czarne ptaszki – wieszczki, które z chęcią wyjadają jej z ręki resztki owsianki.

Po kolejnej godzinie dochodzimy do via ferraty i w końcu zaczyna się to na co czekałam od początku – fantastyczna, prosta i bezpieczna wspinaczka w znacznej ekspozycji, na dodatek ubezpieczona. Sama przyjemność. Dla takich chwil jeżdżę w góry. Szybko okazało się, że uprząże viaferratowe nie są nam potrzebne. Z Magdą znalazłyśmy się na szczycie po 45 minutach.

Siedzimy, jemy... jest cudnie. Po 15minutach dochodzi Iwona i od razu pyta:

– Wpinałyście się do uprząży???

– Nie... Było dosyć łatwo... – dukamy z Magdą.

– To czemu mi nie powiedziałyście?! Miałam takiego moralniaka, żeby się wpinać, a nie było po co! – miała rację.

Via ferrata jest oceniona na średniotrudną, my oceniłyśmy ją na dosyć łatwą. Ciekawe było, że w paru miejscach widziałyśmy ślady łap, takich jakby kota? Zająca? Jak tu wlaźł? Aż tak łatwa droga to nie była, żeby zające po niej kicały! Bardzo zoologiczny miałyśmy wyjazd!

Na szczycie parę zdjęć, czekolada, chwila rozmów z innymi zespołami (rzecz jasna – sami faceci). Iwona częstując czekoladą zagaduje wspinaczy:

– Mam taki zwyczaj, że zawsze na szczycie częstuje czekoladą.

Na co odpowiada jej jeden z Austriaków:

– A my mamy taki zwyczaj, że całujemy się na szczycie.

– Całujecie się na szczycie w Waszym zespole? To słodkie! – odpowiadam.

Powrót i teleportacja

I ruszamy w dół, już bez przygód do schroniska. Obiadek i decyzja, że jeszcze dziś wracamy do auta. Schodziłyśmy do godziny 22, łącznie 2 tys. metrów przewyższenia w dół i ponad 11km. Ledwo żywa zajadam kolację przy czołówce i słyszę, że dziewczyny postanawiają, że spróbują podjechać kawałek w stronę domu. OK – myślę i kładę się tyłu na kanapie spać. Budzę się o 5 rano w Polsce, na drodze do Wrocławia. Teleportacja.

Posumowanie

BABSKI WYJAZD W ALPY JEST MOŻLIWY! Udany był w 100%. Wszystkie zgodnie stwierdziłyśmy, że na żadnym wyjeździe tyle się nie nagadałyśmy i nie nachichrałyśmy co na tym. Wszystko co chciałyśmy zostało zrealizowane. I jeszcze od facetów można odpocząć.

Dlatego w czerwcu na pewno będzie następny wyjazd! Zachęcam wszystkie kobitki do spróbowania: wzięcia udziału lub zorganizowania babskich wyjazdów w góry, nie tylko w te najniższe.

Okazuje się, że gdy jest potrzeba i konieczność sprostać nowym wyzwaniom – to zawsze dajemy radę, co nie?

– END –

[Dopisek Dzika: żeby było sprawiedliwie to teraz moja kolej na zorganizowanie sobie babskiego wyjazdu!]